

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych
Redakcyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administrcyja i Ekspedycyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie stoki pocztą cewarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmioletniej wiersza. — Reklamy po 80 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecy, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 września.

Z bieżącej chwili.

(Rewolucya w Brazylji w dalszym ciągu. — Ostudzenie zapalu francuzkiego przez prasę rosyjską. — Rywalizacyja Anglii i Francji w Afryce.

Z Brazylji otrzymujemy dzisiaj najprzeczniej- sze wiadomości. „New York Herald“ donosi z Montewideo: Nie wiadomo tu jeszcze, czy powstańcy zdobyli Rio de Janeiro i czy zaprzestali bombardowania, brazylijskie bowiem władze nie pozwalają za granicę żadnych telegramów i listów. Podróżni, którzy przybyli tu na parowcu „Magdalena“ powiadają, że gdy opuszczali Rio de Janeiro, panowała tam formalna panika. Eskadra powstańców uderzyła na te forty nadbrzeżne, które pozostały jeszcze wierne prezydentowi Peixocie. Wedle zdania tych podróżnych prezydent Peixoti poniesie na pewno klęskę, jeśli nie ujmą się za nim mocarstwa zagraniczne. Także Senor Ruy Barboza jest tego zdania. — Opo- wiadano, że musiał się schronić do posel- stwa chilijskiego, uciekając przed zemstą prezy- denta. Kapitan „Magdaleny“ oświadczył, że w Rio de Janeiro zapanowała rzeczywista anarchia. Pei- xoto nie wdryga się przed żadnym gwałtem; oficerów, na których padło jakiegokolwiek podejrzenie, każe natychmiast rozstrzelać.

Wedle późniejszego doniesienia tego samego dziennika, admirał Custodio de Mello zdobył miejscowość Nichtheroy, gdzie się znajdują wielkie składy węgla, artykułów spożywczych i amunicji. Wojsko rządowe straciło 60 żołnierzy, a rannych li- czy przeszło 120. Biura telegraficzne zostały znowu otwarte, nie przyjmują jednak depezy politycznych. Stan San Paolo miał się przyłączyć do powstańców. Wszystko świadczy o zwycięstwie admirała Custodio di Mello.

Garnizon forte w Rio Grande przygotował się do odparcia powstańców, którzy postanowili uderzyć równocześnie ze strony morza i ze strony lądu.

Posel brazylijski w Londynie oświadczył wobec pewnego dziennikarza, że otrzymał we wtorek kilka depezy z Rio de Janeiro, lecz żadna nie wspomina o ultimatum admirała Custodio de Mello i zwycię- stwach powstańców.

Przesady zapal Francuzów poczynają już stu- dzić pisma rosyjskie.

I tak pisze „Nowoje Wremia“, ów dziennik, który popierał dotychczas bardzo gorąco projekt francuzko-rosyjskiego aliansu:

„Za granicą rozmaicie ocenają motyw wy- stąpienia eskadry rosyjskiej na wody francuzkie. Nie- odwołanie atoli tego faktu wysnuwa się tak jasno z reguł międzynarodowej kurtoazji, iż pod tym względem nie powinna zachodzić najmniejsza wątpli- wość. Czysty to przypadek, że wizyta eskadry rosyjskiej we Francji następuje bezpośrednio po demonstracyjnych wypadkach w Alzacji i Lotaryn- gii. Czas i miejsce przybycia rosyjskich okrętów wojennych do Francji oznaczono wówczas jeszcze, gdy nie było ani mowy o udziale królewicza wło- skiego w wielkich manewrach niemieckich. Jeżeli rząd paryżki otrzymał urzędową wiadomość o wy- stąpieniu eskadry rosyjskiej do Toulon w dniu ma- nowrów pod Metzem, było to zupełnie przypadkowe i towarzyszyło się, że wobec panującego we Fran- cji usposobienia, rząd petersburski nie mógł zwlekać dłużej z rewizytą. Jeżeli zaś tego nie chcą zrozumi- eć we Francji i Niemczech, nie winna temu Rosya.“

Równocześnie „Grażdanin“ upomina Francya, aby nie łączyła z rewizytą eskadry rosyjskiej zbyt wygórowanych i niewczesnych nadziei. Rosya pra- gnie utrzymać z republiką przyjazne i serdeczne stosunki, alians wszakże, o jakim marzą republikań-scy mężowie stanu, jest na razie niemożliwy. Charakterystyczne jest także oświadczenie „St. Pet. Wied.“ Dziennik ten mniema, iż powstały niedawno z letargu „Nord“ nie jest widocznie or- ganem inspirowanym z Petersburga, a tem mniej oficjalnym, w pierwszym bowiem zaraz numerze uderzył gwałtownie na Niemcy i Austro-Węgry, na mocarstwa, z któremi, jak wskazują rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego, Rosya pragnie utrzymać jak najlepsze stosunki.

Pomimo aktu berlińskiego, który rozgraniczył posiadłości europejskie w Afryce, powstają tam cią- głe nieporozumienia pomiędzy interesowanymi mocar- stwami; z powodu wypraw rozmaitych podróżników w głąb „czarnego lądu“ i poczynionych przez nich nowych odkryć. Anglia i Francya mają w środko- wój i zachodniej Afryce najdłuższe wspólne granice i największą sporną kwestyję. Obecnie chodzi o kraje nad Nigrem, od niedawna dopiero otwarte dla Euro- pejczyków. Według aktu berlińskiego, ujście tej rzeki, jej dolny bieg i część największego dopływu Benue — należy do Anglii, jednakże żegluga po- winna być wolna na całym Nigrze i na wszystkich jego dopływach. Korzystając z tego postanowienia, Francuzi, którzy ostatnimi czasy dają konsekwent- nie do połączenia Algeryi i Tunisu ze swemi po- siadłościami nad Kongiem, wysłali w górę Nigru wyprawę, które miały im zapewnić prawa zwierz- chnicze nad krajami, należącemi do systemu wodno- go jeziora Czad, to jest nad Adamauą, Sokoto i Bornu. Wyprawa Monteila, Mizona i de Maistre'a, uwienczone zupełnie pomyślnym skutkiem, zwróciły

na siebie uwagę Anglików, zawsze zazdrosnych o kolonialną przewagę. Brzezi Nigru są w posiadaniu wielkiego Towarzystwa handlowego „Royal Niger Company“, które, według angielskich tradycy, przy- gotowuje ten kraj do bezpośredniej aneksyi. Wy- prawy francuzkie zagrażały nie tylko politycznym interesom Anglii, ale stwarzały niebezpieczną konku- rencyę dla handlu angielskiego. Zarząd Towarzy- stwa „Niger Company“ postanowił z tego powodu nie dopuścić Francuzów do ujścia Nigru i zamknąć im w ten sposób jedyny łatwy dostęp w głąb Afryki. Rzeczywiście misya Mizona, pozostająca obecnie w Adamana, została odcięta od komunikacyi z Eu- ropa, a wysłannik rządu francuzkiego, Hoellé, który wiozi Mizonowi nowe instrukcye, nie mógł wcale dostać się na wody Nigru. Zająście to, które obe- cnie zajmuje całą prasę francuzką, przybrało roz- miary dyplomatycznego sporu, gdyż rząd francuzki wezwał interwencyi lorda Roseberry, od którego za- leży „Niger Company“. Lord Alendave, przez za- rząd tego Towarzystwa, ogłosił list, w którym oświadcza, że kompania musiała zamknąć Niger dla Francuzów, gdyż ci podkopywali powagę Anglii i zawierali traktaty w miejscowościach, które akt berliński Anglikom przyznał. Wyjaśnienia te jednak nie są zbyt wyczerpujące i świadczą tylko, że rywa- lizacyja Anglii z Francją przybiera coraz ostrzejszy charakter.

* Piszą nam:

Z miasta.

(K. K.) Wdzięczność należy się „Kuryerowi“, że w numerze wczorajszym podniósł znaną bezwzględ- ność, z jaką „Dziennik Poznański“ traktuje swoich czytelników, narzucając im strawę duchową, nie tylko zamęczając ich wyobrażenia i przekonania, ale trującą dobre obyczaje.

Jako przyzwoitek do tej krytyki niechaj także posłuży wiadomość o powieści, wydanej „czcionkami drukarni „Dziennika Poznańskiego“. Powieść ta, której tytułu nie wymieniam, żeby dla gustów za- psutych nie dodawać bodzca, a zły książce nie ro- bić reklamy, jest pamfletem na jedną ze znaczej- szych rodzin wielkopolskich. Autor z całą bezwzględ- nością operuje w tej „powieści“ nazwiskami rodzin żyjących, a tę, którą głównie zaczęli postanowić, podaje z tak drobną zmianą pisowni, że każdy de- myślił się może od razu, o kogo chodzi. W przed- mówie autor tłumaczy się z tego nader naiwnie. Wierzyć można, że nie miał złego zamiaru, ale za- razem dochodzi się do przekonania, że zupełnie nie ma pojęcia o przyzwoitości literackiej.

Nie dziwił się jemu, bo w tej mierze żadnej nie przeszedł szkoły, ale dziwił się należy tym do- radzcom wydawniczym, którzy umozebnili wydanie pamfletu. Niema on żadnej zresztą wartości lite- rackiej, któryby choć po części rozgnęszczał bardzo przezroczyście intencye.

Z tego przykładu, wcale nie odosobnionego, — że tylko wspomniemy słynnego „Ascete“, który z po- wodu stosunków „Dziennika Poznańskiego“ z dy- rekcyją teatru, dostał się nawet na scenę świątyni narodowej, — widać, że u nas nawet pod względem literackim i wydawniczym niema zupełnie krytyki, a trudnem i odpowiedzialnem zadaniem wydawców zajmują się ludzie ani moralnie ani intelektualnie nie posiadający odpowiednich kwalifikacyi.

Potem się dziwiał, że wschodzą i bujnie wzra- sta siew, który sami posiali.

Spółceństwu jednak nie dziwił się, że obra- biane przez kilkadziesiąt lat fałszem, kłamstwem, intrygą a nijakością zdania, przeciętnie zatracca moż- ność sądenia i rozróżniania plew od ziarna zdrowego.

Oświadczenie.

W obec nieuzasadnionego twierdzenia „Ore- downika“, jakoby znaczna część duchownych Archidiecezyi podzielała jego zasady, i w obec przeciwnych „Oredownika“ i „Postępu“, że im się udało zerwać solidarność rzekomo w obronie moralnych i materyalnych interesów naszego społeczeństwa, my niżej podpisani kapłani oświadczyliśmy jednomyślnie, jako apostołowie zgody i pokoju, że nietylko nie podzielamy zasad w tych pismach głoszonych, ale wręcz odrzu- camy insynuacyę wszelkiego z nimi współni- ctwia, i upatrujemy w rozbiću solidarności jak najgroźniejsze niebezpieczeństwo tak dla Kościoła, jak i narodu.

25. Ksiądz Chybicki, dziekan Bukowski. Ks. Niezieliński. Ks. Ptaszyński. Ks. Cicho- wicz. Ks. Peinke. Ks. Rakowski. Ks. Lands- berg. Ksiądz Akoszewski. Ks. Jordan. Ks. Krakowski. Ks. Andersz. Ks. Dalkowski. Ks. Seichter. Ks. Terczewski. Ks. Starcze- wski. Ks. Gidaszewski.

26. Ksiądz Kłoniccki, dziekan Rogoziński. Ks. Wiśniewski. Ks. Pralat Ostrowicz. Ks. Kopernik. Ks. Mędlewski. Ks. Studniarski. Ks. Grzybowski. Ks. Wąchalcki. Ks. Ussoro- wski. Ks. Grodzki. Ks. Słomiński.

27. Ksiądz Samberger, dziekan Nakiel- ski. Ks. Lemież. Ks. Swiderski. Ks. Tesmer. Ks. Has. Ks. Klarowicz. Ks. Gill. Ks. lic. Woda. Ks. Bulmajer. Ks. Bankiet. Ksiądz Bronisz.

Encyklika Jego Świątobliwości Leona XIII o Różańcu św.

(Dokończenie.)

Uczymy się z nich, że śmierć nie jest zniszcze- niem, nie pozostawiającem nic po sobie, lecz jest przejściem z jednego zycia do drugiego i że droga do nieba jest otwartą dla wszystkich. Kiedy wi- dzimy wstępującego w niebo Jezusa Chrystusa, przypominamy sobie Jego obietnicę przysposobienia nam także miejsca: vado parare vobis locum. Róż- nianiec św. przypomina nam, że nadejdzie czas, w którym Bóg osuszy wszelkie łzy z oczu naszych, kiedy nie będzie smutku ni żałoby, ni żadnej dole- gliwości, kiedy będziemy zawsze z Panem, podobni do Boga, ponieważ ujrzymy Go jakim jest, upaja- jąc się z strumienia rozkoszy, współobywatelami świętych i tem samym także błogosławioną Panny Maryi. Jakże dusza, karmiona podobnemi myślami, nie uczuła się świętego płomienia i nie zawołała z jednym wielkim Świętym: Jakże ziemia wydaje mi się pod- dła, kiedy spoglądam ku niebu: Quam sordeat tellus dum coelum aspicio? Jakżeby nie miała się pocie- szyć, pomać, że mała chwilowa przeciwność wy- twarza w nas ogrom chw.ły wiecznej: Momentaneum et leve tribulatiois nostrae aeternum gloriae pondus operatur in nobis. W istocie, tam tylko znajduje się tajemnica łączenia jak należy czasu z wiecznością, społeczność ziemskiej z niebieską i twor- zenia charakterów szlachetnych. Jeżeli te cha- raktery w wielkiej znajdują się liczbie, społeczeństwo będzie zabezpieczone w swój godności i wielkości; jeżeli zaś wszystko, co dobre, prawe i piękne na podobieństwo Tego, który jest początkiem i niewy- czerpanym źródłem wszelkiej prawdy, dobra i piękna.

Któż nie widzi, jak to zaznaczyliśmy od początku, jak wielką i płodną jest zbawienna potę- ga Różańca św. Najśw. Maryi Panny i jak cud- owne lekarstwa może w nich czerpać społeczeństwo obecne, aby uleczyć swe niedomagania i zapobiedz ich powrotowi? Ale dobrodziejstw tej siły natu- ralnie doznają większą obfitość ci, którzy w współ- ności jednego z bractw Różańca św. łączą się w braterskiej miłości i poświęcają się służbie Przenaj- świętszej Dziewicy. Te bractwa, potwierdzone przez Namiestników Kościoła i wyposażone przez nich w przywileje i odpusty, mają własną konstytucyę i dys- cyplynę; odbywają zebrańia w dniach oznaczonych i są zaopatrzone w środki najzdolniejsze dać roz- kwit pobożności i uczynić się pożytecznemi społeczeństwu świeckiemu. Są to jakoby walczące zastępy, które za pomocą swych świętych tajemnic pod wodzą Królowej Niebios toczą walkę Chrystusową; po wszystkiej czasy, a więc i jeszcze w bitwie pod Lepanto okazała im Marya, jak chętnie przyjmuje ich modlitwy, ich uroczystości i błagalne procesye. Słuszna zatem, aby nie tylko synowie patriarchy św. Dominika, którzy mają ten obowiązek z urzędu swego i powołania, ale nańto wszyscy kapłani, ma- jący pieczęć nad duszami, a mianowicie ci, którzy pełnią świętą służbę w kościołach, gdzie bractwa są już ustanowione kanonicznie, starali się pilnie po- mnażać je i utrzymywać w gorliwości. Pragniemy dalej i to bardzo gorąco, aby także ci, którzy od- dają się myślom i głoszeniu wiary św. czy to w krajach chrześcijańskich, czy wśród niewiernych i w krajach barbarzyńskich, pracowali również z och- ożością nad tem dziełem zbawienia. Nie wątpimy, że ich napomnienia przyniosą owoce i że liczni wieroi spieszcy będą do wpywania się do tych bractw i współubiegając się będą w otrzymywaniu z św. Różańca drogocennyh korzyści, które co do- piero wylczyliśmy i które należy uważać jako je- dno i istotę. Przykład tych bractw i stowarzyszeń pobudzi nieznaną resztę wiernych do naśladowa- nia w ich wielbieniu i nabożeństwie Różańca św., a ci z kolei będą się więcej starali, jak tego pra- gniemy gorąco, zbierać dla siebie skarby tak zba- wiennie.

Oto nadzieje, które żywimy i które wśród tylu trudności i smutków chwili obecnej są dla nas pod- porą i pociechą. Oby Marya, Matka Boga i ludzi, założycielka i Królowa Różańca św. raczyła spełnić je, wystuchując modłitw i błagania Naszego. Mamy ufność, Oczigodni Bracia, że za staraniem każdego z Was wskazówki te i życzenia wydadzą wszelkiego rodzaju dobre owoce i przyczynią się głównie do pomyślności rodzin i ogólnego pokoju ludów. Tymczasem, jako zakład łask niebieskich i Na- szej szczególnej zyczliwości, udzielamy każdemu z Was, Waszemu duchowieństwu i wiernym Waszej powierzonym pieczy błogosławieństwa apostołowskiego. Dan w Rzymie u św. Piotra, 8 września 1893, w szesnastym roku Naszego Pontyfikatu.

Leon XIII Papież.

Z dzienników rosyjskich.

Przymierze poczwórne. Dotąd o czemś podo-

boem nikt na seryo nie mówi, ale zaczynają już pi- sać a w tem pisaniu odzwierciedla się najnadsniej usposobienie chwili i ujawniają się drażliwości. Przymierze poczwórne wyrosło ze szpalt niemieckiej „Köln. Ztg.“ która w sposób tajemniczy ogłosiła światu o jakiejś „poważnej demonstracyi“, mającej być odpowiedzią na gotujące się gorące przyjęcie es- kadry rosyjskiej przez Francyc.

Rąbek tej tajemnicy uchylił najprzód „Figaro“, gło- sząc, że „chodzi o małą wyspę ustapioną Niem- com przez Włochy dla urządzenie stacyi węglowej na morzu Śródziemnem“, zaś „Wiener Allg. Ztg.“ twierdzi, że nie o ustapieniu wyspy może być mowa, lecz o tem, że Szwecya przyłącza się do trójprzymierza, o czem książę Leopold pruski miał trakto- wać podczas ostatniej bytności w Sztokholmie.“

Tego rodzaju informacye i wnioški nie mogły pozostać bez odpowiedzi dzienników rosyjskich i oto co o nich piszą:

„Now. Wrem.“ nie wątpi, że Niemcy mogą się ubiegać o alians ze Szwecyą, zwłaszcza od czasu, gdy budowa portu w Libawie świadczy o dążeniu Rosyi do posiadania punktu oporu na morzu Balty- ckim. „Wszakże — pisze dziennik — wniošek, że rząd szwedzki uznał za dogodne dla siebie przysta- pienie do trójprzymierza, wydaje się nam nazbyt ry- piskownym. Przedewszystkiem pamiętajmy, że Norwe- gia oświadczyła, iż w razie przystąpienia Szwecyi do trójprzymierza, ona, Norwegia, łączy się od Szwecyi stanowczo.“

„Może to groźba przesadna, ale świadczy jednak, że Szwecya nie może liczyć na pomoc przy- szłego aliansu od strony morza Niemieckiego, na wypadek, gdyby Rosya poczęła grozić brzegom szwedzkim na morzu Baltyckim i zatoce Botnickiej. Szwecya musi być ogólnie bardzo, pomać, że na wypadek wojny europejskiej, morskie i lądowe jej siły mało pożytku przyniosą trójprzymierzu, zaś sama wystawiałaby się na wielkie niebezpieczeństwo.“

„Oto powody, dla których, myślimy, że wi- adomość „Wiener Allg. Ztg.“ jest tylko próbka od- działywania na rząd rosyjski przez zmniejszenie powagi i doniosłości rewizyty eskadry rosyjskiej. Jeżeli wniošek nasz słuszny, to dodajemy odrazu, że groźba tego rodzaju nie oddziała bynajmniej w kierunku zamierzonym. Rosya nie należy do mocarstw, które można zastraszyć kontr-demonstracyą, zaś droga obrona do tych groźb jest nader śliska. Berlin oczywiście pojmuje, że przystąpienie Szwecyi do trójprzymierza nie pozostanie bez odpowiedzi, tak samo, jak Rosya odpowiedziała na zwiększenie ceł przywozowych od wyrobów i produktów rosyjskich. Czas już, żeby członkowie przestawnej ligi środko- wej udzielili dowodnie, że epoka, w której Peters- burg usilnie starał się powstrzymać od wszystkiego, co mogłoby być nieprzyjemnem Berlinowi, należy do przeszłości, nie mającej żadnych szans powtórze- nia się.“

„Birż. Wied.“ są zdania, że jeśli w ogóle mo- że być mowa o jakiegokolwiek kontr-demonstracyi, to przedź o tej, o jakiej głosi „Figaro“, nie zaś „Wie- ner Allg. Ztg.“

„Bliższą prawdy wydaje się nam pogłoska o za- mianie Niemiec wyproszona u Włoch wysepki na morzu Śródziemnem, a to dla zaopatrzenia swej floty w węgiel i aby w ten sposób wynagrodzić sobie taką samą uprzejmość, jaką, według pogłosek, Francya ma wyrządzić Rosyi. Jest to prawdopodobnem bar- dzo, chociażby dla tego, że organizacya stałej eska- dury rosyjskiej na morzu Śródziemnem, jest rzeczą stanowczo uchwaloną i nie zdziwi nas wcale wiado- mość, że Niemcy wyszukały uprzejmość Włoch dla stworzenia jakiegokolwiek demonstracyi przeciwko no- wemu dowodowi przyjaźni francuzko-rosyjskiej.“

„Naszem zdaniem — piszą „St. Pet. Wiedo- mosti“ — pogłoski „Köln. Ztg.“ i „Wiener Allg. Ztg.“ bardzo dalekie są od prawdy, a król Oskar II nie myśli wcale iść za przykładem ks. Neapolu i wzięść udział w demonstracyach przeciwko Francyi i Rosyi i to bez jakiegokolwiek powodów ze strony tych państw. Zwłaszcza po uprzejmościach osta- tnieh w Fredensborgu, nie podobna przypuszczać nie podobnego. Stosunki wewnętrzne Szwecyi i Norwe- gii nie są tej natury, żeby rząd mógł się zdobyć na krak tak stanowczy w sferze polityki zagranicznej. „Zresztą być może, iż do trójprzymierza przy- stąpi Szwecya, zaś z Francją i Rosją łączy się Norwegia, a to dla utrzymania równowagi polity- cznej. W każdym razie — kończą „St. Pet. Wied- domosti“ — jak na teraz, to zdaje nam się, że wszy- stkie owe pogłoski, to wymysły tych gazet, co są bardzo zagniewane ewentualnemi uroczystościami w Tulonie.“

Niemcy.

* Berlin, 21 września. Wśród stronnictw niemieckich rozpoczęły już przygotowania do wybo- rów do sejmiku stronnictwa środkowe i wydały hasło wyborcze przeciw chrześcijańsko-konserwatywnym poli- tyce szkolnej i przeciw polityce kościelnej. Naro- dowi liberalowie chcą lud niemiecki przejąć obawą przed powrotem projektu szkolnego hr. Zedlitzu i zdobyć sobie w Izbie deputowanych większość, aby potem stworzyć liberalno-niechrześcijańską ustawę szkolną. O ograniczeniu prawa wyborczego milczą oni zupełnie.

— Nowe projekty podatkowe zostaną wedle informacji „Nordd. Allg. Ztg.“ przedłożone parla-

mentowi wraz z memoriałem zaraz na wstępie nowej sesji.

— Dwaj Francuzi podejrzani o szpiegostwo zostali z Kilonii przewiezieni do Berlina, gdzie się rozpoczął śledztwo przedwstępne.

— Księżna z sasko-meiningka wyjechała do Grecji, aby pielęgnować siostrę swoją, następczynią tronu greckiego, która po ostatniej słabości zaniedbała dość silnie.

— „Reichsanzeiger“ ogłasza nominacją barona Schele na gubernatora niemieckiej Afryki Wschodniej.

— Odpoczynek niemieckiej Afryki Wschodniej. — Pisma niemieckie, ma zostać także zaprowadzony u fotografów. Z tego powodu związek fotografów w Berlinie uchwałił wysłać do ministra handlu deputację z prośbą, aby w ich procedurze nie zaprowadzano odpoczynku niedzielnego.

— Rada kolonialna obradowała nad ostatnim posiedzeniu nad kwestyą umieszczenia, wychowania i zatrudnienia uwolnionych niewolników i powzięła w tym względzie kilka uchwał, które polecają między innymi umieszczać opuszczone dzieci w misyjnych domach sierot. Obradowano także nad etatem dla Wschodniej Afryki.

Telegramy.

Paryż, 21 września. Z Carmaux donoszą, że tamtejsi górnicy odbiją w przyszłą niedzielę zebra- nie, na którym będzie omawiana kwestya przyłączenia się do bezrobocia w północnym departamencie.

Kopalnie w Commentry musiały zawiesić pracę wskutek braku wody; 1000 robotników nie ma zatrudnienia.

Leas, 21 września. Na dzisiejszym posiedze- niu kongresu górniczego deputowany Basly zapro- jektował sąd polubowy. Kongres zgodził się 81 gło- sami przeciw 21 w zesądzie na ustanowienie sądu polubowego, pod tym warunkiem, że do obrad zo- stanie przypuszczona także prasa.

Buenos Ayres, 20 września. Wojsko rzą- dowe w Tucuman, Cordobie i San Juan zbuntowało się; w Tucuman przyłączyło się wojsko do powstań- ców i obaliło rząd lokalny. Kongres został zwołany na nadzwyczajne posiedzenie. Sądzą, że wydarzą się ważne wypadki. Pellegrini wyruszył z wojskiem na północ.

Paryż, 21 września. Z Buenos-Ayres dono- szą, że przyrzeczono kilku radykalnych przy- wódców i kilku oficerów, zawikłanych w spiski re- wolucyjne. Dziennikom nie wolno ogłaszać wiado- maści politycznych.

Londyn, 21 września. Biuro Reutersa donosi z Buenos-Ayres, że prezydent i ministrowie bawili całą noc w pałacu rządowym; generał Pellegrini udał się koleją o godz. 2 na czele 15,000 żołnierzy do Tucuman, aby w tej prowincji przywrócić spokój. Powstańcy zagrażają miastu Santiago del Estero. Dzienniki w Buenos-Ayres podlegają surowej cen- zurze. W Cordobie panuje spokój, tamtejszy guber- nator uruchomił gwardyę narodową. Rząd wysłał generałów Levalle i Arredonds do Mendoza i Cordoby.

Londyn, 21 września. Urzędowo donoszą, że sir Henry Norman nie przyjął nominacji na wice- króla Indyi ze względu na swoje zdrowie.

Londyn, 21 września. Związek posiadzc- ieli kopalń węgla postanowił pertraktować z świętującymi górnikami.

„Daily Chronicle“ donosi z Rzymu, że brat króla syańskiego przybędzie niebawem do Neapolu i że uda się do Rzymu i Monzy celem złożenia wizyty królowi Humbertowi.

Izba gmin. W odpowiedzi na zapytanie dep. Cowther przyrzekł sekretarz stanu dla spraw we- wnętrzych, Asquith, zarządzić śledztwo w sprawie wypadków w Featherstone, gdzie żołnierze dali ognia do świętujących górników. Równocześnie kry- tykował Asquith przemówienia niektórych radykal- nych deputowanych do świętujących górników.

Rzym, 21 września. Prokurator sądu apela- cyjnego przekazał 7 oskarżonych w procesie banko- wym przed sąd przysięgłych, pomiędzy innymi Bern- harda Tanlonga, Cezara Lazzaroniego, Monzilliego i Toccafondiego. Reszta oskarżonych została uwol- niona.

Chicago, 21 września. Dyrekcya wystawy postanowiła zamknąć wystawę w dniu 31-go pa- ździernika.

Manewry pod Güns.

Güns, 21 września. Wczoraj, podobnie jak

w ciągu obu poprzednich dni, śledzili monarchowie i księżta z niezmiennym zajęciem przebieg mane- wrow, zjawy się z początku stanowisko na wzgórzu koło Warasdorfu. Tylko król saski odjechał z roz- poczęciem manewrów na lewe skrzydło armii pół- nożnej, czekając, stosownie do raportów, przewi- dywanego wysunięcia się drugiego korpusu. Gdy to nastąpiło, udał się tam także cesarz austriacki, ce- sarz niemiecki, księżta i arcyksiężta. Po cofnięciu się armii południowej, cesarz niemiecki odjechał w galopie na przeciwległe wschodnie skrzydło, gdy tymczasem cesarz austriacki przyglądał się poty- czkom, staczanym przy odroście przez armię pół- nożną aż do Langenthal, gdzie nastąpiło ostatnie starcie. O godzinie 1½ udał się monarchowie i księżta do Unterpullendorf, skąd dowozami powró- cili o godzinie 2½ do Güns.

Güns, 21 września. Cesarz niemiecki przyjął wczoraj o godz. 5 po południu prezesa ministrów, Wekerlega na osobnej audyencji.

Güns, 21 września. Podczas wczorajszych manewrów druga armia, mimo chwilowego trudnego położenia, w jakie popadło lewe skrzydło, wykonała odwrót prawidłowo według wydanych dyspozycji, zdołała swoje kolumny nader szybko uporządkować i pod ochroną dwóch uformowanych linii artylerji usunąć się przed nieprzyjacielem. Dwa ataki ka- walerji przeciw 36 dywizji cofającej się drugiej armii, wykonane zostały mimo straszną przy- chylność terenu z wielką brawurą i przedstawiały nadzwyczaj wspaniałą i interesującą obraz walki. Oba pułki kawalerji musiały się cofnąć, a jeden z pułków ścigany był przez 36 dywizję. Według dyspozycji na dzisiejszy dzień mane- wrow zamierza pierwsza armia prowadzić akcję zaczepną w kierunku Güns przy wzmocnieniu pra- wego skrzydła i wyprzeć nieprzyjaciela ku wschodo- wi. Druga armia zamierza pod względem techni- cznym wzmocnić i utrzymać pozycję nad potokiem Rabinetz między Oberloisdorf i Utzamsburg. W ra- zie odwrotu rozpocznie się tenże od prawego skrzydła.

Güns, 21 września. Dzisiejsze manewry po świetnym ataku drugiego korpusu na trzeci, zostały zakończone o godz. 12 i pół. Tym sposobem zosta- ły świetnie zakończone manewry pod Güns, oraz cała tegoroczna kampania manewrów. Monarchowie i księżta powrócili z pola manewrów o godz. 1 do Güns.

Feryda, córka Emina baszy.

Przy sposobności kursu socjalnego widziałem dwa razy Ferydę, naturalną córkę Emina baszy i dłuższy czas z nią rozmawiałem; mogę więc o niej podać najautentyczniejsze wiadomości, bo to, co zwykle o niej piszą, jest po prostu kłamstwem.

Emin basza, czyli dr. Schnitzer, żyd, urodzony 1840 roku w Nysie, skończył tamtejsze gimnazjum i po skończonych studiach uniwersyteckich został doktorem medycyny. Praktykował też jakiś czas, ale ciągle coś go ciągnęło w świat. Opuszczając więc swe stanowisko, udał się do Konstantynopola, gdzie pojął za żonę bogatą wdowę, która miała dwie dzieci. Po dwóch latach opuścił ją i udał się do Egiptu.

Po pogromie generała Hicks'a zatrzymał się, mimo zwycięskiego zalewu Mahdistów, w prowincji podzwrotnikowej, jako namiestnik egipski i tu w mieście Lado spłodził z niewolnicą nubijskiej dwoje dzieci, synka, który umarł i córkę Ferydę, która ma dziś lat osiem. Niewolnica umarła, a córkę otoczył Emin najczulszą opieką. Wziął ją do Wadelai, gdy ustąpić musiał przed Mahdistami z Lado i ztamtąd uprowadził go Stanley gwaltownie do posiadłości wschodnio-afrykańskich niemieckich.

Gdy Emin wstąpił w służbę niemiecką i po- szedł w głąb Afryki, zamierzając przejść ją w po- przek aż do Kamerunu, zostawił Ferydę pod opieką konsula włoskiego Marino w Bagamoyo.

Gdy wieść o śmierci Emina coraz bardziej roz- chodziła się po świecie, napisała panna Schnitzer, siostra Emina, do zakonnic protestanckiej, Lizy Bader, którą poznała była w Berlinie przed dwoma laty, gdy się wybierała do wspomnianej niemieckiej posiadłości, a teraz wracać miała do Europy, do swego domu głównego Clementinum w Hanowerze, aby ze sobą zabrała Ferydę. To się też stało.

Liza Bader obok Ferydy towarzyszyła pewnej stariej, bogatej pani do Lipska. Jechała więc z Ba- gamoyo i Zanzjbaru przez morze Czerwone, kanał Suezki i morze Śródziemne do Brindisi a potem przez Włochy na Brenner do Lipska. Tutaj zdawszy pa-

podczas kiedy kuje mioteczką przez dzień cały? Odszedł, a szybko kroki jego wydawały od- głos, gdy zbiegał na dół, pozostawiając Lucyą sto- jącą we drzwiach, by podchwycić ostatnie słówko pożegnania, które rzucił, znalazłszy się na dole. Świeży głos jego rozbrzmiewał, mieszając się z tur- kotem wózków na ulicy. Odpowiedziała na wołanie i wróciła do pokoju.

Właśnie w tej chwili Signora Pandolfi wyłoniła się z swego pokoju, ubrana w niennikioną spódnicę i biały bawelniany kaftanek, z masą czarnych włosów, zwiniętych na czubku głowy i przytrzymanych szpilkami, które się zdawały wypadać.

— A, Lusi, kochane dziecko, jaką noc spędzi- łaś! — jęczała, upadając na krzesło przy stole, na którym stał jeszcze imbryk z kawą i próżne filiżanki. — Co za noc, moja droga! nie zmrużyłam oka. Jestem pewna, że to sąd ostateczny! A w do- datku ten sirocco! — to wszystko wystarcza, by za- bić człowieka!

— Odwagi, mam — odparła Lucya wesoło. Nie jest tak źle, jak się wydaje.

— O ten potwór, ten potwór! — jęczała tusta pani. Onby doprowadził anioła do utraty cierpliwości! Wystaw sobie, moja droga, chce on koniecznie wydać cię za żonę za dwa tygodnie i zostawił mi pieniądze, abym ci kupiła wyprawę! Co my zrobimy? Oszałeje, i będziesz musiała mi oddać do św. Ducha. O Boże, Boże! A ten sirocco!

— Sądzą, że ojciec wprawdzie oszałeje — rzekła Lucya. — W życiu swoim nie słyszałam o tak nierozsądnej propozycji. W jednej chwili — sądzą, że mam wyjść za Janka — ojciec wpada w wście- kłość i oto nowy mąż, jak u czarodzieja; taka komedia! Ale stryj Paweł postąpił dobrze.

nią swęj opiece powierzona, dała się z Ferydą foto- grafować. Fotografia świetnie się udała i ta jest jedyną, jaka istnieje po Ferydzie. Wszystkie inne są po prostu wymyśleniami. Nie było też nigdy foto- grafii Ferydy wyłożonej w oknie wystawowym w Nysie, jak „Kuryer“ za innymi piśmami niemieckimi podawał. Panna Bader zabawiwszy w Nysie trzy tygodnie, pojechała do Hanoweru. Fe- ryda jest smagła, chuda dziewczynka, żółta jak cy- ganka; ręce ma ciemno żółte. Najpiękniejszą jej ozdoba są prześliczne, czarne oczy w emaliowej, nie- bieskiej osadzie, otoczone dużymi, czarnymi rzęsami i powiekami. Włosy ma długie, czarne, zęby nie- zupełnie równe. Wyraz oczu jest łagodny i miły i całe wrażenie Ferydy jest bardzo przyjemne. Jest bardzo przytulna, lubi pustą zabawę, chłopięce gry i towarzysztwo chłopców.

Zrobiłem jej papierowego latawca, który ją wiele bawił. Ojca na obrazkach, w książkach o Afryce traktujących, chętnie pokazywała. Murzynów bardzo kocha. Powiadają, że umie po suachelsku, arabsku, włosku, francuzku etc.; jednakowoż tylko po niemiecku mówi i odpowiada, a o innych językach powiada, że ich nie rozumie. Uśmiechała się jednak mile, gdy jej wymieniał wyrazy arabskie, jak ka- tacherach (dziękuję), moje (woda), din (oko i źró- dło) i t. d.

Feryda mieszka u swęj ciotki panny Schnitzer, w kamienicy w rynku.

Razem z panną Schnitzer mieszka owdowiała jej siostra z dwiema córkami Joanną i Ewą, osta- tnią jako równiecznie bardzo Ferydą kocha. Prócz tych dwóch siostr miał Emin jeszcze brata młodszego, który jest audytorem wojskowym w Gdańsku czy Grudziądzu. Z gościnnego domu rodziny Emina wy- nosiem najsympatyczniejsze wspomnienia. — Widzia- łem też liczne listy i kronikę podróży Emina, pi- sane po niemiecku, głoskami łacińskimi, bardzo pię- knymi, ale tak drobnymi, że załedwie przez okulary czytać je mogłem.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pi- sać po polsku!

Poznań, piątek, 22 września

* Doniesienia urzędowe. Król nadał: gwiazdę do orderu czerw. orła drugiej klasy z liściem dębowym baro- nowi Rössing, komendantowi 28 dywizji; order czerw. orła drugiej klasy z liściem dębowym i z mieczami przy pierścieniu generał majorowi i komendantowi 58 brygady piechoty, Bergerowi.

* Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz wczoraj o godzinie 7 wrócił do Poznania. W dro- dzę z Lubostrovia zaszczylił swoją Dostojną wizytą w towarzystwie księdza Prałata Chotkowskiego i swego kapelana Barcin, gdzie Mu ksiądz proboszcz Kruska z wiernym ludkiem pięknie zgotował przy- jęcie. Domy w miasteczku były w zieleń pięknie przybrane, a z okien powiewały chorągwie, choć krótki tylko był czas do przygotowania godnego dla Księcia Kościoła przyjęcia.

Przejeżdżając następnie przez Krotoszyn, ma- jątek p. Bzieskiego, jednego z najczynniejszych i najgorliwszych obywateli tych stron, Najprzewie- lebniejszy ks. Arcypasterz pp. Brzeskich, gdy wstąpił do ich domu na chwil kilka, za które Mu wyra- zili gorącą swoją wdzięczność.

W Kościele odwiedził Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz najpierw dawnego swojego przy- jaciela, księdza Prałata Ponińskiego, a potem udał się do pp. Adolofstwa Ponińskich, u których na uścizenie Dostojnego Gościa także kilku obywateli sąsiadów czekało.

Najprzewielebniejszy ksiądz Arcypasterz wyje- chał o godzinie 1½ z dworca w „Amsee“, dokąd Mu towarzyszyli ks. Prałat Poniński i ks. proboszcz Kompf z Inowrocławia.

* **Dotychczas** o godz. 6½ na zakończenie dru- giej seryi rekolekcji dla duchownych, odprawił znowu mszą świętą sam Najprzew. ks. Arcypasterz. Przemówiwszy wśród mszy św. gorącymi słowami do swoich kapłanów, udzielił im komunię św.

Po mszy św. przybyli wszyscy kapłani do pa- łacu, aby podziękować za tę łaskę Celissimo Do- mino i przedstawić się. W imieniu wszystkich przemówił ks. dziekan Ziętkiewicz z Łabiszys, zaręcza-

— O moja głowa! — skarżyła się Signora Pandolfi, nie spałam ani minuty.

A potem wysył było patrzeć, jak ojciec uspo- koił się i stał się uległym, kiedy stryj Paweł po- wiedział mu o zamówieniu krucyfiksa! Gdyby to był kto inny, a nie ojciec, byłabym powiedziała, że się stał cud. Ale biedny ojciec! nie — cud, doko- nany przez pieniądze — oto cała prawda. Chciałabym widzieć tego świętego, któryby zdołał uczynić cud z ojcem.

— Ojciec święty musiałby umyślnie kanonizo- wać jakiego świętego, by nawrócić tego potwora! Ten święty nie miałby już nic innego do roboty. O, jak to gorąco! głowa mi pęka. Co my zrobimy, moje drogie dziecko? Powiedz mi, co zrobimy, dwie słabe kobiety same!

— Przedewszystkiem potrzeba odwagi — od- powiedziała Lucya. — i filiżanki kawy. Jest jeszcze gorąca a mama jeszcze nie piła...

— Kawy! kto myśli o kawie? — zawołała Signora Pandolfi, odbierając filiżankę z rąk córki i zapijając plyn z większym spokojem, aniżeli można się było spodziewać.

— Tak, dobrze — mówiła dziewczę dalej — wypij, mam, to ci posłuży. A potem, potem zoba- czymy. Musisz, mam, rozmówić się z Sutarellą o obiedzie, ta stara kobieta nie umie sobie radzić...

— Obiad! — zawołała matka — kłóby my- ślał o obiedzie w tych okolicznościach! Zostawił mi pieniądze na wyprawę! Lusi, moje serce, mam gorączkę — pójdę do łóżka.

— Czy mama myśli, że przez to usunie wszel- kie trudności? — odpowiedziała Lucya filozoficznie. — Ale nie możesz wyjść sama... — Pozostanę w domu w takim razie.

jąc Jego Arcybiskupiej Mości, że uzbroiwszy się w nowe siły i silni nową łaską Bożą, pragną wszyscy dalej gorliwie pracować w myśl Bożą i w jedności i miłości z swoim Arcypasterzem. Do tej pracy poprosił ks. dziekan o błogosławieństwo.

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz dziękował serdecznie za ten objaw miłości i wskazał na ciężar tej pracy i odpowiedzialność Pastorską w tych cza- sach, które coraz niebezpieczniejszemi i groźniejszemi się stają. Zachęcał więc do gorliwości, do wy- trwania i modlitwy, a na krzepienie ducha zalecał częstą wizytacyą Najśw. Sakramentu, częste ducho- we takie łączenie się z utajonym w Najśw. Sakra- mencie Bogiem. Poprosiwszy także o modlitwę dla siebie, udzielił Arcypasterskiego błogosławieństwa, poczem z każdym z kapłanów uprzejmie rozmawiał.

* Kościelnego Dziennika Urzędowego dla Archidye- cji Gaiźniejskiej i Poznańskiej wyszedł rocznika VIII nr. 2 i zawiera pomiędzy innymi:

1) Rozporządzenie król. prezesa rejencji poznańskiej dotyczące odpustów: „Wydanym celem ochrony przed cha- lerażką zakaz policyi, nie dopuszczający obcych pielgrzymów na tegoroczne kościelno-katolickie odpusta, z dnia 28-go sierpnia r. b. (1045/93 I. D. C.) extrabl. do nr. 35 „Dziennika powiatowego“, zmienia się niniejszem wskutek zmniejszenia się niebezpieczeństwa w tym sensie, że po- zostaje zakazany udział obcych pielgrzymów w tego- rocznych odpustach tylko jeszcze w powiatach nadgrani- cznych: wżezińskim, jarocińskim, pleszewskim, ostrowskim, ostrzeszowskim i kępińskim, jako też w powiecie krotos- zyskim i odolanowskim. W reszcie powiatów dozwolony jest znowu powszechny udział takich pielgrzymów, którzy nie mieszkają w parafii miejscowości odpustowej.

Poznań, 13 września 1893.

Prezes rejencji

Himly.

* Teatr polski w Poznaniu Jutro w sobotę po raz pierwszy dramat Aurelega Urbanskiego: „Watażka.“

Biletów abonamentowych nabywać można w skła- dzie perelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wil- helmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła par- terowe, łoża parterowe i I piętra — na inne miejsca rze- czonych biletów nie ma.

* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 21 września rano 0,26 m., w południe 0,26 m. Dnia 22 września rano 0,26 m.

* Publiczne zeżalenie księdza polskiego, „Wiarus“ bochumski pisze: „Kłamstwem bronie się zwykli tylko po- spolici zbrodniarze, którzy widzą, że przyznanie się do prawdy zaprowadziłoby ich na szubienicę. Smutna to je- dnak rzecz, że znalazły się gazety w polskim piśmian- stwie, które walczą podobną bronią, co chyba dowodzi, że z nimi bardzo krucho. Takim piśmem jest przedewszys- tkiem „Oredownik“. Najisał on kłamstw, co niemiara, przeciw „Wiarusowi Polskiemu“, przeciw ks. dr. Lissowi i przeciw duchowieństwu wielkopolskiemu. Gdy się za to docekał publicznego wyroku Biskupów i kapłanów, potę- piącego zgnębłą jego działalność, zaczął ogłaszać całe tu- ziny telegramów i listów z różnych stron, pochwalających wicherzycielską robotę wrogów władz kościelnych. Dziwna jednak rzecz, że pod żadnym z tych listów ani telegramów nie ma podpisów, co najlepszym jest dowodem, że albo te listy i telegramy zostały sfabrykowane w redak- cji „Oredownika“, albo ci, którzy je wysłali, są tak mało warci, że redakcyja ich podpisami nie mogłaby się pochwalić.

Zamieścił „Oredownik“ w numerze 213 także ko- rrespondencyja pochodząca rzekomo z Kirchlinde. I ta nie jest podpisana. Autor rozprawia o jakimś artykule „Wi- arus Polskiego“ z dnia 12 a. m. pod tytułem: „Kława kościelna“, choć „Wiarus Polski“ nigdy takiego artykułu nie zamieścił, a następnie wymyśla ks. dr. Lissowi i mie- dzy innymi tak pisze:

„Samozwańcze rozporządzenie ks. Lissa jest przy- łożeniem siekiery do ostatniego korzenia drzewa, którem są te Towarzystwa. Wszystko to atoli dla przypodobania się tej zbankrutowanej lub ostatkami rozporządzającej partyi i ich polepcznikom“.

To znaczy, że według „Oredownika“ ks. dr. Liss zgubił chce polskie towarzystwa, że chce podciąć im ko- rzenie, aby runęły rozsypany się w nieważ. A dla czego? — pytamy. Według „Oredownika“ dla przypodobania się jakiejś partyi. Książę, któryby dla przypodobania się jakiejś partyi chciał zabić szczerze katolickie, żyjące w zgodzie z Kościołem towarzystwo, byłby człowiekiem nie- ceciwym. A czyż takiego zarzutu nie robi „Oredownik“ ks. dr. Lissowi? Jest to najwyższa zniewaga wyrządzona

— On przyjdzie na obiad i zażąda widzieć ku- piono rzeczy...

— Nie będzie nic do pokazania, — odparł dziewczę.

— I cóżby się stało? — dopytywała Signora Pandolfi. — Widzę już, jak mój małżonek powraca i znajduje, że nie nic kupione! Wyrwałyby sobie włosy, zabiłyby nas! Sprowadziłyby tę miotłę, pra- wniku, aby go ożenić z tobą zaraz po południu i cóż zyskałybyśmy na tem? Tu potrzeba rozsądku, Lu- siu, serce moje, rozsądku! — powtarzała tusta pani, uderzając się w czoło.

— E, jeżeli go mam nie masz za dwie, to nie wiem, co zrobimy.

— Coś trzeba zrobić, — namyślała się Marya Ludwika. — Głowa mi pęka na pewno! Możemy wyjść i kupić pół tuzina chustek do nosa, aby mi pokazał, że zaczęliśmy kupować. Czy myślisz, że to go uspokoi? Możesz je zawsze spotrzebować — tu zin byłoby za wiele...

— Mam tylko jeden nos — zawołała Lucya. — Szkoda — odpowiedziała matka bezmyślnie. — Zresztą chustki są najtańsze, a jeżeli roz- łożymy wszystkie sześć na zielonej kanapie, wywo- łaają one pewien efekt. O! ci mężczyźni, tak ich trzeba oszukiwać!

— Wiesz mam co — odezwała się Lucya, patrząc przez okno. Możemy kupić kilka dobrych rzeczy, będą one zawsze potrzebne do ślubu z Jan- kiem. Tymczasem naturalnie ojciec będzie musiał zmienić zdanie — i wszystko będzie dobrze.

— Genialna myśl! — wykrzyknęła Signora Pandolfi. — Dobrze obmyśliłaś, moje serce. Możemy po drodze wstąpić do pracowni, do uspokoi ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 215.)

— I będziemy mieli balkon z kwiatami.

— I pasowe franki na kółkach do zaciągania, to daje takie piękne światło, kiedy słońce przez nie się przedziera.

— I zielone tapety i niebieskie pokrycie na meble — podsunęła Lucya. — To tak wesołe barwy.

— Albo może meble tego samego koloru, co obicie pokoju — tak bywa we wszystkich modnych domach.

— Jeżeli to istotnie jest modne, to trzeba tak zrobić — przywrócić dziewczę do zalemu.

— Taka jest moda, moja droga, a ty musisz mieć wszystko elegancko. Ale czas iść — dodał młodzieniec, powstając z miejsca.

— Już? Jeszcze jest wczesnie, Janku... — zawahała się. — Drogi Janku — zaczęła znowu — patrz na niego lekliwie, co powiesz mu w pra- cowni? Powiedz, że wolałabym raczej umrzeć, aniżeli wyjść za Carnesechiego, że uroczyste przy- rzekliśmy sobie, iż nas nie rozłączy! Ja nie mogę iść do niego, inaczej bowiem uczyniłabym to, a mama, biedna mama, tak się go obawia, kiedy jest w złym humorze! Tylko ty i stryj Paweł mo- żecie z nim się porozumieć, a po wczorajszym znie- ważeniu stryja Pawła nie będzie to tak łatwą rzeczą.

— Taka jest moda, moja droga, a ty musisz mieć wszystko elegancko. Ale czas iść — dodał młodzieniec, powstając z miejsca.

— Już? Jeszcze jest wczesnie, Janku... — zawahała się. — Drogi Janku — zaczęła znowu — patrz na niego lekliwie, co powiesz mu w pra- cowni? Powiedz, że wolałabym raczej umrzeć, aniżeli wyjść za Carnesechiego, że uroczyste przy- rzekliśmy sobie, iż nas nie rozłączy! Ja nie mogę iść do niego, inaczej bowiem uczyniłabym to, a mama, biedna mama, tak się go obawia, kiedy jest w złym humorze! Tylko ty i stryj Paweł mo- żecie z nim się porozumieć, a po wczorajszym znie- ważeniu stryja Pawła nie będzie to tak łatwą rzeczą.

— Taka jest moda, moja droga, a ty musisz mieć wszystko elegancko. Ale czas iść — dodał młodzieniec, powstając z miejsca.

— Już? Jeszcze jest wczesnie, Janku... — zawahała się. — Drogi Janku — zaczęła znowu — patrz na niego lekliwie, co powiesz mu w pra- cowni? Powiedz, że wolałabym raczej umrzeć, aniżeli wyjść za Carnesechiego, że uroczyste przy- rzekliśmy sobie, iż nas nie rozłączy! Ja nie mogę iść do niego, inaczej bowiem uczyniłabym to, a mama, biedna mama, tak się go obawia, kiedy jest w złym humorze! Tylko ty i stryj Paweł mo- żecie z nim się porozumieć, a po wczorajszym znie- ważeniu stryja Pawła nie będzie to tak łatwą rzeczą.

— Nie obawiaj się, droga — odrzekł Jan Baptysta z ufnością — o czemże innym myślałbym,

kapłanowi, który z własnej woli podjął się ciężkiej pracy misyjarskiej około zbawienia kilkudziesięciu tysięcy Rodaków. I to kiedy spotkała ks. dr. Lissa ta zniewaga? Oto właśnie w chwili, kiedy zapominając o niewdzięczności burzy, postanowił na nowo wziąć krzyż swój na barki swe, kiedy pożegnał się z błogą nadzieją powrotu na strony rodzinne, do spokojnej pracy w jednej parafii, wśród przywiązanych i wdzięcznych owieczek.

Alle ks. dr. Liss jeszcze nie odpowiedział swój przełożonej władzy, że tu i nadal pozostanie. Gdybyśmy więc nie wiedzieli, jak mało robi sobie z kłóstw i zaczepki „Oreodownika“ i jego zwolenników, mogliśmy się obawiać, że odstąpi od zamiaru pozostania w Westfalii i wróci do dycjezy chełmińskiej. W każdym jednak razie Rodacy, którzy pragną mieć i nadal polskiego kapłana — a po odejściu ks. dr. Lissa żaden nie przyjdzie, bo władze duchowne szukając od półroka, nie zdołały wyszukać nowego misjonarza — kto wie czyż sobie, aby tu w Westfalii nadal mieszkał polski kapłan, powinien tego kapłana bronić, gdy jest izony, oczerniany i prześladowany. A „Oreodownik“ ży i oczernia ks. dr. Lissa od dawna, a teraz przez wspomnianą korespondencję zamieścił formalną odezwę do Polaków westfalskich przeciw polskiemu księdzu. Odezwę nie jest podpisana przez nikogo, a wydał ją niby jakiś komitet polski z Dortmund. W odezwie tej, chcąc widocznie odwieść lud od powołności dla rozprawienia ks. Patrona, skłamaną rzekomo na podstawie wiadomości od władzy duchownej, że ks. dr. Liss odchodzi na pewno z Westfalii. Dalej czytamy w onaj odezwie, co następuje:

„My tutaj godziny liczymy, abyśmy nowego księdza mogli powitać jako prawdziwego Ojca naszego i prawdziwego Pasterza.“

Znaczący według odezwę, że ks. dr. Liss nie jest prawdziwym pasterzem. Jakkolwiek pewni jesteśmy, że żaden komitet przeciw księdzu polskiemu działał mający w Dortmund nie istnieje, jakkolwiek sądzimy, że owa odezwę została sfabrykowana w redakcji „Oreodownika“, radzilibyśmy towarzystwom polskim, aby odważyły jasno i otwarcie, czy ogłoszone w „Oreodowniku“ obelgi przeciw ks. dr. Lissowi potępiają lub pochwalają.

Wiemy, że ks. dr. Liss, którego chwiliowo w Bochum nie ma, nie życzę sobie, abyśmy tak stanowczo bronili jego osoby, ale korzystając z naszej niezależności, nie wahamy się wypowiedzieć otwarcie, jak się rzeczy mają i niezawodnie działamy po myśli wszystkich naszych czytelników.

* Z tutejszego sądu lawicznego. Wczoraj rozprawy sąd lawiczny sprawę o obelgę, którą majster stolarski, pan Marcin Andrzejewski, wytoczył panu dr. Szymańskiemu jako nakłady i naczelnemu redaktorowi, a panu Siemianowskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi „Oreodownika“. P. dr. Szymański nie stawiał się osobiście, zastępował go obrońca p. dr. Lewiński. Ponieważ p. dr. Lewiński nie miał pełnomocnictwa od p. dr. Szymańskiego, przeto sąd odrzucił termin i uchwalił, aby p. dr. Szymańskiego w drodze przymusowej sprowadził woźny na przyszły termin.

* Nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Krawców w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 24 września po południu o godzinie 4 w lokalu p. B. Kempfa, Wrocławska ul. nr. 18. Z powodu ważnej sprawy liczny udział członków pożądany.

Zarazem zwraca się uwagę wszystkim pp. krawcom tak w miejscu, jak i na prowincji na otrzymanie kosztów pracy, w której pośredniczy (bezpłatnie) p. W. Kosmowski, Zamkowa ul. nr. 5. Spieszne zgłoszenia pp. krawców bardzo pożądane. Zarząd.

* Nie potwierdza się wiadomość, jakoby jakieś konsorcjum z Monachium miało być zakupić ogród Fehla.

* Egzamin abiturycencki w tutejszym gimnazjum Fryderyka Wilhelma, odbył się wczoraj. Siedmiu prymanerów zgłosiło się do egzaminu i wszyscy go złożyli.

* Z obozu niemieckiego. Pisma żydowskie groziły, że tutejsi konserwatyści w połączeniu z stronnictwem wolnokonserwatywnym mieli postawić jako kandydata do sejmku pruskiego, p. Müllera, byłego nadburmistrza tutejszego, a obecnie tajn. radcę skarbu w Berlinie. „Pos. Tagebl.“, odpowiada na to, że to wieści nie mają żadnej podstawy, bo z p. Müllerem nikt dotychczas o kandydaturę nie pertraktował, a p. Müller także o to się nie ubiegał, aby go jako kandydata stawiono.

* Przy kanalizowaniu Poznania odkopują robotnicy ślady murów fortecznych, palisad, studni i t. p. Na rogu Starego Rynku i ulicy Butelskiej natrafiono na studnia, której zarzucenie nie mało będzie kosztowało zabiegów, bo na tem właśnie miejscu ma być urządzony murowany dół kanalizacyjny.

* Z pocztę. Cesarzka nadkręca pocztę przysłała nam znane już czytelnikom naszym ostrzeżenie, dotyczące młodzieży, pragnącej wstąpić do pomocniczej służby pocztowej. Ostrzeżenie zwraca uwagę na to, że młodzież, pragnąca wstąpić do pocztę, aby w urzędzie pomocniczym znaleźć utrzymanie, nie potrzebuje innego, jak dobre elementarne wykształcenie, albo wykształcenie z szkoły średniej. Tak zwane prywatne szkoły fachowe, przysposabiają młodzież do tej służby, tylko powierzchownie wykształcają młodzież, a do wykształcenia pozorne okazuje się z czasem jako niedostateczne, bo nie jest odpowiednio wyczerpujące.

* Wspomnienie pośmiertne. Pogrzeb ś. p. księdza dziekana Michała Zbierskiego odbył się wśród żalu wielkiego i ogólnego. Smutnego obrzędu powitania ciała ś. p. Zmarłego, powracającego z Berlina do swej parafii, wiernych i kościół, dopełnił słowy serdecznymi ks. Broński wiek weteran nad wieczorem.

W środę po wigiliach przed mszą św., żalobną podcieszal gorącym słowem Bożem nieutulonych w placu parafian, przyjaciół i rodziny, dawniejszy sąsiad ślesiński, ks. proboszcz Byczyński z Gromadna, a przy składaniu zmarłego zwłok do grobowca, proboszcz wojskowy dywizyjny, ks. Michałowicz.

Pochodowi do grobu przewodził ks. Choraszewski, proboszcz z Bydgoszczy i asesor dekanalny. Z duchowieństwa było na pogrzebie przeszło 20, ludu wiernego bardzo wiele, pełen kościół i omentarz. Wszyscy boleścią ogromną przejeź.

S. p. ks. Michał Zbierski miał lat 60. Urodził się w Kostrzynie. Był kapłanem lat 36, w Slesinie proboszczem 26 lat, a dziekanem 22 lata.

Umarł po bardzo długich cierpieniach, w kilka godzin po operacji w Berlinie. R. i. p.

* Stęplowanie broni palnej. Klody rok temu stęplowano broń palną bezpłatnie, po przekonaniu się, że jest dobra, wtedy nie wszyscy właściciele takiej broni zgłaszali się do odstępowania jej. Po niewczasie przekonują się, że wielki błąd popełnili, bo broń, nie zaopatrzonej w stępel, używać nie wolno pod wysoką karą. Można to jeszcze powetować i oddać broń do bezpłatnego odstępowania, ale jest to połączone z znacznymi trudnościami.

* Czternastodniowe wypowiedzenie roboty przysługuje nietylko w stosunkach między majtrem a robotnikami warsztatowym, ale nadto między oddającym robotę po za dom, a odbierającym ją rzemieślnikiem. Tak orzekł sąd proceduralny w Berlinie.

* Trzemeszno, 21 września. Przed tutejszym sądem lawicznym stał wczoraj rzeźnik p. Fornowski, oskarżony o sprzedawanie niezdrowych artykułów żywności. Podał sąd sprzedał w jarmarku za 50 fen. kieszki, która była zepsuta. Nie chciał jej odebrać, dodano ją więc policyi. Rzecz poszła do sądu. Podał sąd skazano na trzy miesiące więzienia.

* Mieszków, 21 września. Jarmark, który się tu miał odbyć 28 b. m., został zniesionym z obawy przed cholera.

* Ostrzegamy i prosimy pamiętać, że nie wolno jest za granicę do Królestwa polskiego wwozić i wnosić monety niemieckiej w srebrze, niklu i miedzi, gdyż za to trzeba płać władzom rosyjskim karę, a nawet na zabranie wniesionej podobnej monety narazić się można. Wolno tylko mieć pieniądze w złocie lub papierach niemieckich.

* Bydgoszcz, 22 września. Do tutejszego seminarium naucezycielskiego zgłosiło się 14 aspirantów. Egzamin odbył się 18 19 b. m. Z tych 14 kandydatów było 11 z tutejszej parafii i ci złożyli egzamin, z trzech zamiejscowych jeden przepadł.

* Na brak wody w rzekach narzekają szkuciarze w całej środkowej Europie. Warta jest także bardzo mała, to też statki nie mogą się z miejsc ruszyć, czekając na deszcz.

* Jaźwiec jest niezmodowanym tepicielem myszy. Pewien gospodarz w Prusach Wschodnich, dziwił się, że niema myszy na jednym z jego pól, chociaż sąsiedzi bardzo na szkodę przez myszy wyrządzoną narzekali. Ze szłego tygodnia rozwiązano tę zagadkę, bo przy oraniu pola znalaziono jaźwca, który myszy z tego pola wytepił. Z wdzięczności pozostawiono go w jamie.

* Szybkie lotu gołębi pocztowych. Dnia 9 b. m. oczekiwano cesarza na rewii w Strasburgu. Z Metz gołębie pocztowe będą z Metz do Strasburga przynieść mogły wiadomość o odejściu cesarza z Metz, przywieziono dzień poprzednio do Metz pięć gołębi pocztowych. Cesarz wyjechał o godzinie 7 rano z Kurlzel pod Metz do Strasburga. Równocześnie z odjazdem pociągu wy-

puszczono z depezsami te gołębie. Dwa tegoroczne gołębie stawiły się w Strasburgu o godzinie 8 minut 58. Komendant odebrał te depepsy o godzinie 9, a pociąg z cesarzem przybył do Strasburga o godzinie 9 minut 55. Z Metz do Strasburga jest 159 kilometrów drogi kolejowej, a linia powietrzna ma 132,5 kilometrów. W minucie uleciały więc te dwa gołębie 1123 metrów.

* Bezaolności żydowska! Redakcja żydowskiego pisma „Israelit“, wychodzącego w Moguncji, przysłała nam okólnik, w którym powiada, że od 1 października r. b. będzie na wielostronne życzenie do swego pisma dostawała wykaz pism filosemickich, uprasza więc, aby jej podać adres pisma naszego, a natomiast umieszczać będzie bezpłatnie nasz anonas w „Israelit“. Takie żądanie do pisma polskiego tylko żyd stawić może.

Co „Israelit“ chce osiągnąć przez swoją publikację? Oto pragnie on ułatwić żydom poznanie pism, które abonował, lub w których anonasem mogą bez skrępu i bez obawy, że popierają antysemityzm.

Widocznie żydzi organizują się i na tem polu do walki przeciw chrześcijaństwu. Te ekonomiczną szermierkę zamysłają niewątpliwie żydzi prowadzić według wytkniętego planu kampanii. Lipskowi za jego antysemityzm odbierają mesy, pisma chrześcijańskie chcą pozabawić abonamentu i inseratów żydowskich. — Jest to bardzo wyraźna wskazówka dla chrześcijan, aby i oni bronili interesów chrześcijańskich.

* Szkody żrzone przez powódź w Galicyi. Według urzędowych dat, zebranych przez władze polityczne i przedłożonych namiestnikowi, powódź w roku bież. wyrządziła następujące szkody:

W czerwcu nawiedziła powódź 17 powiatów a 860 gmin, zniszczyła 88,105 morgów i zrobiła szkody za 1,429,742 złr. Według powiatów szkody te przedstawiają się, jak następuje:

Powiat	Liczba gmin nawiedzonych powodzią	Liczba zniszczonych morgów	Wielkość szkody w złr.
Tłumacz	30	8,500	277,790
Stanisławów	45	16,670	256,434
Dolina	30	7,702	258,850
Żydaczów	35	15,780	111,500
Rohatyn	10	2,885	85,490
Kalusz	24	3,000	80,000
Rudki	25	15,000	60,000
Bohorodczany	17	1,522	58,728
Stryj	23	2,780	47,000
Bóbrka	11	3,510	41,000
Złoczów	8	1,882	35,700
Tarnów	38	2,089	34,450
Brzesko	24	3,380	33,800
Nadwórna	6	1,100	16,000
Nowy Sącz	14	1,530	16,000
Dąbrowa	16	1,000	15,000
Borszczów	4	275	11,000

Powódź w sierpniu przybrała daleko większe rozmiary i o wiele więcej wyrządziła szkód. Nawiedziła ona 25 powiatów, a mianowicie 7 powiatów, które już ucierpiały w czerwcu i 18 nowych. Szkody w powiatach przedstawiają się, jak następuje:

Powiat	Liczba gmin nawiedzonych powodzią	Liczba zniszczonych morgów	Wielkość szkody w złr.
Sambor	66	55,000	907,000
Przemysł	46	16,000	600,000
Jarośław	55	12,800	467,700
Sanok	81	15,150	400,000
Turka	51	8,213	344,230
Brzozów	30	4,500	314,000
Stryj	51	21,420	800,000
Stanisławów	30	5,219	137,490
Rohatyn	10	2,785	78,510
Nisko	16	2,200	60,000
Rawa	31	—	48,400
Kalusz	24	1,500	40,000
Jasio	24	897	34,800
Mościska	10	1,050	7,750
Krosno	56	4,000	200,000
Żółkiew	43	12,000	104,000
Kamienka	29	10,896	156,000
Lisko	52	3,847	45,410
Sokal	25	8,977	257,000
Stare miasto	12	1,772	26,970
Rudki	17	7,544	60,500
Dobromil	55	1,529	80,000

Razem 798 107,288 4,689,620
Cyfra szkód jeszcze się powiększy, gdyż z trzech powiatów: dolńskiego, żydaczowskiego i łancuckiego nie nadesłano dotąd żadnych wykazów, a wiadomo przecież,

szukać można i to takich, które nigdzie i reszcie nie są dają i które po tysiącnych próbach w tym celu dokonanych, sztucznie hodować się nie pozwoliły. W żadnej innej części ciała nie dadzą się odnaleźć takie stosunki, jakie w ustach istnieją. Przez kanalik zębów otwartych (spruchniałych), przez miszję zębową (pulpę dentis) otworzona jest droga grzybkom z ust do wnętrza szczęki, gruczolów podszczękowych i t. d. Zutracie to przez miszję zęba, a zwłaszcza, gdy ona uległa zgorzeleniu, wywołuje przeważnie ropnie, a poniekąd i następną posocznicę (septicaemia) lub ropnicę (pyaemia).

Gruźlica (suchoty) dzisiaj jest wprawdzie rzadką, poprzedza ją zwykle gruźlica płuc. Przecież znane są, zwłaszcza z ostatnich lat wypadki, w których ona li tylko z samych dziąseł lub z błony śluzowej policzków wzięła swój początek. K. Morelli z Budapesztu*) spostrzegł sam przypadek, dotyczący 45 letniego inżyniera z owrozdzeniem pierwotnym gruczołem dziąseł i policzków. Badane mikroskopem owe owrozdzenia, puchlina krwina i znalezione w płowinach prątki Kocha, utwierdziły sąd o inwazyi laseczników z dziąsła do płuc, zupełnie dotąd zdrowych. Ząb pruchniący był powodem drażnienia i opuchnięcia dziąsła, które postąpiło prątkom gruźliczym za podłoże i do ostatecznego ogólnego zakażenia gruźlicą.

Prof. Miller opisując i wyliczając dziewięć dróg, które grzybki z ust szkodliwie i to nietylko na ostatnie, ale i na całe ciało działają, wyraźnie także zaznacza, iż zupełnie normalna, zdrowa błona śluzowa ust i połyku przyjęła i wcieliła sobie tych wrogów może. Z ostatnich słów wnosząc — to nikt z nas na zdrową swą błonę śluzową ust liczyć nie może; osoby zdrowe mają obowiązek tak samo

* K. Morelli (z Budapesztu). Pierwotne gruźlicze owrozdzenie dziąseł i błony śluzowej policzków. Odontoskop 1892, zeszyt 6. „Nowiny lekarskie“. Rok V, nr. 9. Wrzesień 1893. Strona 470.

it powódź w powiatach dolńskim i żydaczowskim najbardziej szalała i największe wyrządziła szkody. Razem przeto w dwóch miesiącach w czerwcu i lipcu zrządziła powódź szkód na przeszło 6 milionów.

* Cholera w Berlinie jeszcze nie ustała. Wczoraj przywieziono do lazareta w Moabitie trzy osoby, u których się pojawiły symptomy choleryczne. U jednej z tych osób skonstatowano cholera.

Hamburg, 21 września. Od wczoraj zachorowało 17 osób na cholera, z tych dwie umarły. — W Altonie zachor. 1 os., um. 1 os. — W Mannheim umarł wczoraj robotnik na cholera, w Lauterbach (w Alzacji) zachor. matka i dziecko na cholera; matka niebawem umarła.

Konstantynopol, 21 września. Okrety przybywające z Hamburga, poddało 24-godzinnej kwarantannie.

Rzym, 21 września. Od wczoraj do dziś zach. tu 21, a um. 11 osób.

* Zabawna przygoda przytrafiła się w Spa królowi belgijskiemu. Podczas wycieczki w okolice, burza zaskoczyła Leopolda II, który w towarzystwie swego adjutanta, ubranego po cywilnemu, brodził po deszczu, szukając schronienia. Ujrzał wreszcie nędzną oberżę z napisem: „A l'assurance contre la soif“ — „Et contre la pluie“ — „A l'assurance contre la soif“ — „Et contre la pluie“ — dodał król weselo, zamknął parasol (pod którym w Ostendzie zwykły się chronić przed fotografami) i wszedł do izby. Oberżystka przyniosła żądane napoje, lecz zamiast się usunąć, patrzyła badawczo na swego gościa.

— Ja gdzieś twarz widziałam — szepnęła wreszcie na ucho mężowi.

— I mnie ten duży chłop nie jest obcym — odparł tenże, rzucając okiem z po za dziennika.

Gdy deszcz ustał, „duży chłop“ przywołał oberżystkę i chciał jej zapłacić. Podeszła do stołu, lecz nagle uderzyła się po czole.

— Wiem już, wiem — zawołała do męża.

I odsuwając złoty pieniądz, rzekła z niskim ukłonem: — Dla Waszej Królewskiej Mości wszystko jest tu darmo.

Uwabiony tym król Leopold, schował do kieszeni pięćofrankówkę. Za powrotem do Spa opowiadał swą przygodę. Niebawem dowiedzieli się o niej wszyscy kuracyzusi i dziś nie ma w Spa ani jednego gościa, któryby nie odwiedził szynku pod gołdem „A l'assurance contre la soif“ i nie widział tam fotografii z własnoręcznym podpisem, którą król przesłał nazajutrz po swych odwiedzinach oberżystce.

* Niezwykła podróżniczka jest księżna Cleveland. Ośmdziesięcioletnia ta osoba wyrusza dnia 7 października do Afryki południowej, prawie bowiem pozostaje przed śmiercią jedyną, nieznaną sobie dotychczas, kawał świata.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 23 września św. Tekli p. i. m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 50. Zachód o godzinie 5 minut 54

Telegram giełdowy.

Berlin, 22 września 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	21	22	20	21
Pazonia słabo.			84 90	85 10
na wrzes.-paźdz.	149 75	149 —	108 50	106 10
na listop.-grudz.	153 75	151 75	99 60	99 70
Żyto słabo.			102 —	102 —
na wrzes.-paźdz.	129 50	129 —	95 80	96 —
na listop.-grudz.	132 25	131 —	103 90	102 80
Olej rzep. stałe.			94 5'	94 50
na wrzes.-paźdz.	48 20	48 40	160 95	160 85
na kwiecień-maj	49 —	49 10	91 60	91 70
Okowita słabo.			101 40	101 80
eksportowa	34 80	34 60	65 60	65 70
na wrzesień	32 90	32 70	—	—
na wrzes.-paźdz.	32 90	32 70	93 60	93 50
na październ.-listop.	33 30	32 —	99 10	99 10
na listop.-grudz.	32 30	32 —	198 60	199 50
na maj	38 —	37 70	41 80	42 —
spółwycena	54 50	—	171 40	172 25
Owies				
na wrzes.-paźdz.	158 25	157 75		
Wypowiedzenie: żyta węg. i k. 330 000 40,000				
— „spółw.“ 0,000 0,000				
Usposobienie: stałe.				

Szwecja, 22 września 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	21	22	21	22
Pazonia słabo.			34 50	34 20
na wrzes.-paźdz.	146 —	146 —	32 50	32 20
na październ.-listop.	146 00	147 —	32 50	32 20
Żyto niez.				
na wrzes.-paźdz.	127 —	127 —		
na październ.-listop.	127 50	127 50		
Olej rzep. spok.			8 60	8 60
na wrzes.-paźdz.	48 —	48 —		
na kwiecień-maj	48 75	48 50		

pilnować jej i pielęgnować całe usta, jak i te, które niestety niefady, braków w szeregu zębów, stanów zapalnych choćby i najlżejszych w ustach się doczekają.

Pielęgnować usta powinny troskliwie matki nawet już niemowlętom.

Znane mi są wypadki, w których dziecinie w pierwszych chwilach życia niezgrabne opiekunki za silnie lub zakażeniem płótnem w ustach wymywały i je w ten sposób kaleczyły i zatruwały. Energiczniej i nader troskliwej pomocy lekarskiej udawało się dopiero zachować te istoty od niechybnej śmierci. Ile to zatruć w ustach niemowląt nastąpiło przez przygotowane przez babcię węzki, które im one poprzednio w własnych ustach zęły lub rozgrzewały! Jak łatwo przenoszą się zarazki chorobowe do ust nowonarodzonych, przyłączanych do piersi zakażonych innych matek, dwoje lub kilka dzieci równocześnie karmiących. Jak szybko tworzą się pleśniawki (Soor), owrozdzenia (Aphthae) i jak groźne pociągają może następstwo ich rozwój w połyku, żołądku, jeśli usta tych malców nie są codziennie i to po każdym ssaniu lub przyjęciu pokarmu należyście oczyszczone! Ssanie węzłków, ssanie paluszków, oprócz możebnej zarazy i chorób przewodu pokarmowego (cholera infantum), nawet i u dzieci piersią matki karmionych, jeszcze i na przyszły wyraz ust i twarzy dziecka wpływać może — i nie powinno nigdy być dozwolone. Same usta dziecinie powinny także pilnie być pielęgnowane i strzeżone. Okaleczenie tychże, zwłaszcza w kąciakach, powoduje opuchnięcie gruczolów podszczękowych, szynjnych i innych. I na tej drodze suchoty, przymiot i t. d. pochod swój zabójczy do całego ustroja małeńkiego stworzonka odbyć mogą bezsprzecznie. Gruźlica wprawdzie następnie w gruczolach tych się zatrzymuje, (umiejscowia), przecież najczęstszą przy nadrażającej się sposobności na dalsze swe wyrzasy zabory i spustoszenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(3) (Przedruk i tłumaczenie wzbronione.)

Jak pielęgnować usta, gardło i zęby,

orzaz
krytyczny pogląd na używane na ten cel środki.



Skreślił

Dr. Józef Koszutski,

lekarz dzieci i kobiet w Poznaniu.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 216.)

Usta stanowią dla tych wrogów zdrowia ludzkiego pożądaną siedzibę. Temperatura 28° Réaumur, (37° Celsjusza), resztki potraw, szczeliny pomiędzy zębami i obok dziąseł, fałdy i fałdki na błonie śluzowej, a poniekąd nawet i ślina sama, to wszystkie rozwojowi ich sprzyjają i dopomagają musi.

Chorobotwórcze zarodki (grzybki, mikroorganizmy) znajdują najswobodniejsze pole popisu, łatwego rozwoju i żniwa u osób pozornie zdrowych, których usta, błona śluzowa, policzki, język i t. d. drażnią nierówne zęby lub ich odłamki, dziąsła kalejące, u osób, których szczęki i podniebienie tłoczą i drażnią niedokładne płyty kauczukowe, dla zębów sztucznych lub w skutek braku podniebienia w ustach umieszczonych i resztki potraw przechowujące. Nie mniej wystawione są na ich panoszenie się w ustach osoby, trapiące przerostem migdałków gardłanych lub niezłym (katarem) przewlekłym gardła i nosa, a rozwierające bezustannie usta we śnie i na jawie. Jednym słowem mówiąc — rozrost grzybków ułatwia każdy niepokój, każde drażnienie mechaniczne lub chemiczne. Nadmieniam tu wypadki, iż istnieją grzybki, którym do ich rozwoju nie koniecznie potrzebne jest powietrze — a nawet i bez tego lepiej się rozwijają mogą. Wrócimy do nich przy wzmiacaniu o zębach nie dobrze zapełnionych (plombowanych).

Konkurs.

Z inicjatywy i nakładu zacnego przyjaciela ludu w Prusach Zachodnich rozpisyje się niniejszym konkurs na sztukę dramatyczną, jedno lub dwuaktową ze śpiewami, osnutą na tle stosunków zachodnio-pruskich. Niżej podpisani są zarazem sędziami konkursowymi. Autor najlepszej sztuki odbierze premią z stu pięćdziesięciu marek. Sztuka i nazwisko autora winny być nadesłane w dwóch osobnych kopertach, najpóźniej do 15 listopada r. b. i to na ręce adwokata Pałedzkiego w Toruniu. Sztuka premiowana ma być drukowaną bezpłatnie w feletonie gazet zachodnio-pruskich, o co się z redakcyami podpisani porozumia. Toruń, 21 września 1893. *Szczaniecki z Nawry. Ignacy Danielewski z Torunia. Pałedzki z Torunia.*

Przybyli do Poznania.

BAZAR. Pani Niemiojowska z Sliwnik, pani radczyni Szaniecka z Międzychoda, pani Grodzicka z matką z Psarskiego, pani Mukulowska z córką z Kotlina, pani Chrzanowska z Brudzewa, pani Niezychowska z Kalisz, Szaniecki z Michorzewa, Szaniecki jun. z Międzychoda, Węgierski z żoną z Królestwa Polskiego. **KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Pani Kowalska z Wysoczki, Paweł z żoną z Wrzesni, Głogowski z Warszawy, Hegner z Ostrowa, Heinrich z Strzegowy. **ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Dr. Maciekiewicz i dr. Taczak z Poznania, prof. dr. Wahnschaffe i dr. Kühn z Berlina, Sattler z Mur, Gosłiny, Sattler z Bytomia, Fuss, Friedemann i Clavier z Berlina, Gohr z Lipska, Carlberger z Wrocławia, Kowalski z Wysoczka, Wesolowski z Poznania.

Stan powietrza.

Dnia 21 września 1893 r., o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmulet	751	Pin.Z.	4 pochmurno	11
Aberdeen	747	Z.	2 zachm.	7
Christiansund	746	Pin.W.	2 pogodnie	8
Kopenhaga	749	Pin.Pin.Z.	1 deszcz.	11
Sztokholm	748	Pid.W.	4 zachm.	13
Haparanda	749	Pid.	4 mgła	9
Petersburg	759	Pid.W.	1 bez chmur	5
Moskwa	762	spokojnie.	pół zachm.	7
Kork. Querst.	752	Pin.	3 pogodnie	6
Oberbourg	751	Pid.	3 zachm.	12
Helder	751	Pid.	1 pogodnie	11
Sylt	749	Pid.Pid.Z.	1 pochmurno	11
Hamburg	751	Z.Pid.Z.	2 pogodnie	12
Swinoujście ¹⁾	748	Pid.Pid.Z.	4 pochmurno	14
Nowyport	751	Pid.	2 bez chmur	13
Klaipeda	753	Pid.W.	3 pochmurno	12
Paryż	754	Pid.	2 zachm.	10
Monaster	751	Pid.Z.	3 mgła	12
Karlsruhe ²⁾	756	Pid.Z.	3 pochmurno	14
Wiesbaden ³⁾	755	Pid.Z.	2 pogodnie	14
Monachium	758	Pid.Z.	4 pochmurno	14
Kamienica	754	Pid.Z.	4 pochmurno	16
Berlin	752	Z.	5 pół zachm.	16
Wiedeń	755	Z.	3 pochmurno	16
Wrocław	764	spokojnie.	zachm.	15
Ile d'Aix	752	Z.Pid.Z.	5 pochmurno	16
Nica	756	spokojnie.	bez chmur	19
Tryest ⁴⁾	756	spokojnie.	zachm.	19

¹⁾ Rosa, horyzont zamglony. ²⁾ Rosa. ³⁾ Po południu i nocą deszcz. ⁴⁾ Nocą burza.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
21. Po połud. 2	748,0	Pid.Z. silny	pół pogodnie	+20,6
21. Wiecz. 9	749,5	Pid.Z. lekki	pogodnie	+12,0
22. Rano 7	749,5	Pid.Z. lekki	zachm. ¹⁾	+12,3

¹⁾ O godz. 5 drobny deszczyk.
Dnia 21 września maximum ciepła +21,0° Cel.
minimum „ -11,3°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 22 września. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zmiennie. Okowita: słabo. Cena wyprawdano —, Wypowiedziano —, w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,20 m., 70-ta 53,50 m., wrzesień 50-ta 53,20, 70-ta 53,50 m., maj 50-ta —, 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wyprawdano —, m. w miesiącu bez beczki 50-ta 53,20 m., 70-ta 53,50 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m. r. m.

Ceny targowe w Poznaniu d. 18 września 1893.	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Pszennica 100 kilog.	14 40	18 80	18 20
„ nowa	14 40	18 80	18 20
Zyto	12 80	12 —	11 80
Jęczmień	14 —	13 —	12 —
Owies	14 80	14 20	13 20
Groch wrzący	—	—	—
„ na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Zabii złoty	—	—	—
„ niebieski	—	—	—

Wrocław, 21 września 1893 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. niż. M.F.
Pszennica biała	14 80	14 00	14 30	13 80	13 10	12 60
„ nowa	14 50	14 30	14 00	13 70	12 90	12 40
Pszennica żółta	14 70	14 50	14 20	13 70	13 00	12 50
„ nowa	14 40	14 20	13 80	13 60	12 90	12 40
Zyto	13 00	12 70	12 50	12 30	12 00	11 70
Jęczmień	15 80	15 20	14 60	14 10	13 50	13 00
Owies	16 80	16 60	16 00	15 70	15 20	14 70
„ nowy	15 70	15 30	14 90	14 40	13 90	13 40
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00

Bydgoszcz, 21 września 1893.

Pszennica 184—188 mk. najlepsza ponad notowane. Zyto 110—116 mk., gatunek pośledni niżej notowania. Jęczmień według jakości 124—130 mk., dla browarów 131—140. Groch na paszę 135—145 m., wrzący 150—160 m.

Owies stary 155—162 m., nowy 142—153 m. Okowita 35,00 m.

Szczecin, 21 września 1893.

Pszennica niezr., za 1000 kilog. w miejscu 140—146 m., na wrzesień-paźd. 146,3 pl., na kwiecień-maj 156,5 pl. Zyto niezr., za 1000 kilog. w miejscu 123,0—126,0 m., na wrzesień-paźd. 127,0 pl., na listopad-grud. 134,5 pl. Owies za 1000 kilog. w miejscu 155—160,0 m. Okowita potw., za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 34,5 pl., wrzesień 70-ta 32,5 nom., wrzesień-paźd. 32,5 nom.

Magdeburg, 21 września. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 15,75, cukier ziarn. excl. 88% 15,30, cuk. ziarn. excl. 76% Rendem. —, Drugi produkt exc. 75% Rendem. 12,75. Uposażenie: stalo. f. Rafinada chlebowa 29,50, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 29,25, miel. Melis I z beczką 28,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 14,95—plac. 15,00—żąd., październik 14,25—plc. 14,27 1/2 żąd., listopad-grudzień 14,05—pl. 14,10—żąd., styczeń-marzec 14,25—pl. 14,30—żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 21 września. — Okowita słabo, za wrzesień-październik 23 3/8 żąd., październik-listopad 23 3/8 żąd., listopad-grudzień 23 3/8 żąd., kwiecień-maj 22 1/2. — Kawa good average Santos za wrzesień 80 1/4, za grudzień 78—, za marzec 75 1/2, za maj 74 1/4. Uposażenie: spok. Obrót 3500 miechów.

(Nadesłano.)

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,
a więc z pierwszej ręki sprowadzić można w dowolnej ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżej jakiego rodzaju być mają. (150)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Alumnów

Seminaryum Gnieźnieńskiego uwiadomiam niniejszem, iż termin rozpoczęcia wykładów seminaryjskich w właściwym czasie ogłoszony zostanie w „Kuryerze Poznańskim.“ (492)
Gniezno, dnia 20 września 1893.
X. Goczkowski,
regens.

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Zamiast 8 M. tylko za **2,50 M.** z przesyłką **3 M.**
Wiazanka Mirry czyli Rozmyślenia na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela. Str. XII i 267. 75 fen.
Wzdychanie Golebicy czyli o dobru lez przez X. Kardynała Belarmina. Str. XI i 800. 1 M.
Tegoż. Myśli do Boga. Str. XV i 263. 1,2 M.
Żywot Pana Jezusa przez Opęcia z obrazkami. Str. XII i 476. 1,50 Mrk.
Za poprzednim nadesłaniem 3 marek odwrotną pocztą wysyła powyższe książki
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

1859.
A. Pfitzner
Poznań w Rynku 6
i Mał pod Tokajem (własne winnice).

Na nadchodzącą porę jesienną do wysyłek win się nadająca, polecam mój bogato zaopatrzony skład **czystych i odstających** (423)
Win Górnowęgierskich
w wszelkich gatunkach i odcieniach po cenach przystępnych.
Wielbnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam **Wina Mszalne** (vinum consecrabile)
butelka litrowa M. 2,00, półlitrowa M. 1,05.
Próby i cenniki na żądanie franko i bezpłatnie.

Wyższa Szkoła Żeńska
Anny Danysz
przenosi się z dniem 1-go października r. b. na ulicę św. Marcina 68 do domu z ogrodem (362)
przeznaczonego do wyłącznego użytku szkoły i pensjonatu.
Zgłoszenia przyjmują się Plac Piotra 3, I piętro.

Wody mineralne
Nalew 1893.
Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węglarskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)
Sole i ługi do kąpieli.
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.
Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Zaproszenie do przedpłaty na gazetę polsko-katolicką p. t. **„Pielgrzym“** z „Krzyżem“ i „Przyjacielem Dzieci.“
Pielgrzym wychodzi 3 razy na tydzień, Krzyż w każdą sobotę i Przyjaciół dzieci w każdy wtorek. Te 3 pisma razem kosztują kwartalnie w ekspedycji 120 mk., na pocztę 1,0 m., z przyniesieniem do domu 1,75 mk.
Każda pocztą przyjmuje prenumeratę na Pielgrzyma z temi 2 dodatkami. (445)
Na pocztę zażądać Pielgrzym aus Pelplin W Fr. Zeitungsliste II Abth. s. polnisch.
Redakcyo Pielgrzyma
w Pelplinie (Pelplin W/Fr.).
„Posłaniec Katolicki“
pismo religijne wychodzi co tydzień pod redakcyą ks. dr. Lissa a zawierające lecy, ewangelie, kazania na wszystkie niedziele i święta, artykuły religijne i pouczające, kronikę kościelną itd. Prenumerata wynosi na pocztach 50 fen, kwartalnie a z odnośzeniem do domu 25 fen. Ajenci otrzymują wysoki rabat. Zgłosić się powinni pod adresem: „Posłaniec Katolicki“, Bochum. (456)

„Posnania“
Dr. Karchowski & Krysiewicz
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
w Poznaniu, odbiór centralny: ul. Berlińska 15
urządzona na wzór znamenitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmuje do czyszczenia chemicznego i farbowania (376)
wszelką garderobę damską i męską,
materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamitne i pluszowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawe zlecenia.

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.**
Założona 1847 r.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Bazanty
żywe tegoroczne, koguty à 5 M., kury à 6 M. za sztukę franco Nakło za zaliczką pocztową rosyła **Zarząd leśny Potulice** przy Nakle (Nakel — Netze). (449)

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe ostate, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
(401) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób starych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Nowy młynek do sztucznych nawozów.
Cały zbudowany z żelaza i stali. Chodzi nadzwyczaj lekko. Czystczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie miarko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (185)
Bryliński & Twardowski
w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11.
Wyłączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie.

Teraz najwłaściwsza pora. (492)
Jak corocznie tak i teraz polecam się Szanownym Konsumentom tak w Poznaniu jak i w okolicy **specjalnie do odstaw zapotrzebowania zimowych** w wszelkich materiałach opałowych jak:
I-ma Górneszłaskie węgle kamienne
Węgle antracytowe
Brykiety
Koks
Sosnowe i dębowe drzewo w kloftach i rabane
w każdej ilości po najtańszych cenach bieżących. Zwózkie i składanie wykonuje własnymi furmankami i zaufanymi ludźmi.
Karol Hartwig
rok założenia 1858
Ul. Wodna 16. Na Dworcu centr. Kantor główny i skład detailiczny. II. kantor i skład hurt. waga centezymalna.
Teraz najwłaściwsza pora. (492)

„Wiarus Polski“
pismo dla Polaków na obczyźnie wychodzi trzy razy tygodniowo z dwoma bezpłatnymi dodatkami a mianowicie 1) **Nauka Katolicka** czyli „Posłaniec“, tygodnikiem religijnym przez ks. dr. Lissa, oraz 2) **Zwierzciadłem** miesięcznikiem humorystyczno-satyrycznym, zawierającym wesołe opowiadania, komedijki, żarty itd. Prenumerata na wszystkie te trzy pisma razem wynosi na pocztach a z odnośzeniem do domu 25 fen. więcej. Na dwa miesiące z odnośzeniem do domu 1 m. 20 fen. Na miesiąc 60 fen. — **Drukarnia „Wiarus Polski“** (w Bochum przy Maltheserstr. 17a na dole) wykonuje wszelkie roboty drukarskie szybko, gustownie i tanio. (457)

HERBATĘ CHIŃSKĄ
karawanową
po M. 6, 5, 4 1/2 i 3 za 1 funt ros.
Prośze herbaciane
po M. 2 i 3 za funt,
Tuńskie samowary
jako i **Towary chińskie i japońskie**
poleca w obfitym wyborze (377)
B. Hozakowski
Toruń (Thorn).
Wysyłkę herbaty od 2 funt. poczywszy uskuteczniłam franko.
Pomocnika handl.
poszukuje (497)
J. N. Leitgeber
w Poznaniu.